



tekst

**MIROSŁAW JAROSZ**

redaktor wydania

**M**łodzi ludzie coraz częściej traktują macierzyństwo i ojcostwo najpierw jako przeszkodę w samorealizacji i bogaceniu się, a potem jako luksus i dodatek do osiągniętych celów. Taki luksusowy dodatek musi być oczywiście idealny. A co jeśli nie jest? Zabić? Świat mówi – tak, zabij! Przecież opieka nad niepełnosprawnymi dziećmi kosztuje podatników za dużo. A i rodzicom odejmie się ciężar. Tylko gdzie znajdziemy wówczas profesorów, którzy magistrów różnych nauk nauczą Miłości? Odpowiedzi szukaj na str. IV-V.

Kiedy jesteśmy na Eucharystii, najczęściej nawet nie wiemy, jak **wiele osób uczestniczy w jej przygotowaniu.**

**W** sobotę 19 listopada, przed uroczystością Chrystusa Króla, w świdnickiej katedrze po raz trzeci odbyło się spotkanie wszystkich osób posługujących w parafiach. Była służba liturgiczna, nadzwyczajni szafarze Komunii świętej, chóry parafialne i schole, a także organiści, osoby pracujące w zakrystiach i na plebaniach. W sumie we wspólnej Eucharystii uczestniczyło ok. 400 osób.

Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił bp Ignacy Dec. Podziękował wszystkim za pracę, którą na co dzień oddają Kościołowi. Dodał również, że bycie tak blisko najważniejszych tajemnic wiary jest wielkim wyróżnieniem. – Eucharystia,



MIROSŁAW JAROSZ

**Służby kościelne tworzą osoby w każdym wieku, różnych stanów i zawodów**

przy której służycie, jest najważniejszą czynnością, jaką ludzie sprawują na ziemi – mówił biskup Ignacy. Zwracając się do ministrantów i scholi, podkreślił, że bardzo często w tych grupach rodzą się powołania kapłańskie i zakonne. – Módlcie się o nie – zachęcał. – Nawet jeżeli sami jeszcze tego nie czujecie,

módlcie się o powołania dla waszych kolegów i koleżanek.

Po Eucharystii przedstawiciele poszczególnych służb kościelnych zgromadzili się w kilku miejscach w Świdnicy. Słuchali wykładów i poruszali we wspólnych dyskusjach tematy ważne dla danej grupy.

**Mirosław Jarosz**

## Wielbią Boga swoimi talentami



KS. ROMAN TOMASZUK

**S**to sześć osób wzięło udział w pierwszych diecezjalnych warsztatach muzyczno-tanecznych w Strzegomiu (18-20 listopada). – Jesteśmy ogromnie zaskoczeni frekwencją i zbudowani zachowaniem uczestników spotkania – zapewnia Łukasz Lesiów z Diecezjalnej Diakonii Muzycznej i Tanecznej „Effatha”. – Młodzi utalentowani ludzie nie tylko chcieli poszerzyć swoją wiedzę na temat muzyki i tańca, ale potrafili się modlić i uwielbiać Pana, ćwicząc nowe umiejętności. To bardzo cenne i obiecujące na przyszłość – dodaje zapowiadając, że kolejne warsztaty prawdopodobnie odbędą się za rok.

**KŁODZKO, SPOTKANIE MŁODYCH „OWCZARNIA”. W uwielbieniu Boga wykorzystuje się dzisiaj różnorodne instrumenty**

## Gotowi na zimę

**ŚWIDNICA.** Przedstawiciele służb i instytucji pomocowych rozmawiali 15 listopada w Urzędzie Miejskim o tym, jak skutecznie pomóc mieszkańcom w czasie zbliżającej się zimy. Zwrócono uwagę na osoby bezdomne i zagrożone bezdomnością, jak również starsze, samotne, niezaradne życiowo, niepełnosprawne oraz wszystkie, które szczególnie narażone są na niebezpieczne skutki mroźnej aury. W trakcie spotkania ustalono, że sprawna i skuteczna pomoc może zapobiec tragicznym zdarzeniom, a brak dokumentów lub znajdowanie się pod wpływem alkoholu nie może być powodem pozostawienia człowieka bez pomocy. Oto lista instytucji i organizacji, do których można się zwrócić o pomoc: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, ul. Wałbrzyska 15; Komenda Powiatowa Policji, ul. Jagiellońska 23; Straż Miejska w Świdnicy, ul. Traugutta 1; Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża, pl. Grunwaldzki 3; Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Świdnicy, ul. Westerplatte 51; „Caritas” Diecezji Świdnickiej, pl. Jana Pawła II 1;



FOT. UM ŚWIDNICA

**– Chcemy, by każdy świdniczanin wiedział, gdzie może się zgłosić, gdy on lub bliskie mu osoby potrzebować będą pomocy – mówi Wojciech Murdzek, prezydent miasta**

Stowarzyszenie Świdnicki Bank Żywności, ul. Wodna 4; Zarząd Miejsko-Gminny Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, al. Niepodległości 4; Fundacja Pomocy Biednym Dzieciom „UT UNUM SINT”, ul. Mickiewicza 9.

## Nie zapłacą za prąd



UM ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

**ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE.** 16 listopada zakończono tu montowanie oświetlenia ulicznego (na zdjęciu), które nie pobiera prądu. Lampy posiadają własne zasilanie zbudowane ze słonecznych modułów fotowoltaicznych, które produkują prąd elektryczny z energii słonecznej. Źródła światła wykonano w technologii LED. Nowoczesne lampy stoją przy ulicach Bonifratrów, Makowej i Melioracyjnej.

## Premiera na zamku

**Książ.** Na 23 listopada zaplanowano w Sali Balowej zamku premierę filmu „Daisy”. To fabularyzowany dokument o jednej z najbardziej malowniczych postaci Zamku Książ. Film ma wyjaśnić wiele nieznanych faktów z życia księżnej. Produkcja została zrealizowana przez Telewizję Polską Oddział we Wrocławiu i Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu. Ujęcia do filmu kręcono nie tylko na Zamku Książ, ale również na Zamku w Pszczynie, w Szczawnie-Zdroju, w Pałacu Jedlinka, w Świebodzicach i Włodarzu. W filmie fakty przeplatają się z wspomnieniami żyjących jeszcze członków rodziny i przyjaciół Daisy. Świadkowie niezwykłych losów brytyjskiej arystokratki wyjawiają w nim kilka tajemnic i snują refleksje o jednej z najbardziej wpływowych kobiet XX wieku.

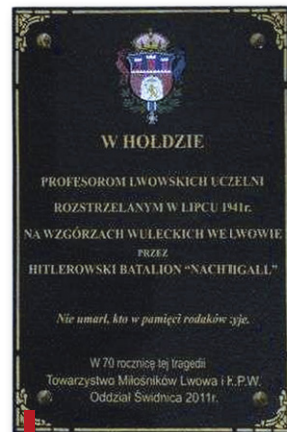
**Zdjęcia do filmu kręcono w całym regionie wałbrzyskim**

## Kontrowersyjny napis zmieniony

**ŚWIDNICA.** W połowie września podczas uroczystego nabożeństwa z okazji rocznicy napaści Rosji Radzieckiej na Polskę w kościele NMP Królowej Polski odsłonięto tablicę upamiętniającą polskich profesorów z lwowskich uczelni, zamordowanych w 1941 roku. Już kilka dni później Ukraińcy zażądali usunięcia tablicy, która ich zdaniem fałszuje historię. Napisano na niej, że zbrodni dokonał hitlerowski batalion Nachtigall (jednostkę tworzyli żołnierze ukraińscy). Według najnowszych ustaleń historyków, nie brał on udziału w zabójstwach.

Fundator tablicy Karol Liwirski wydał specjalne oświadczenie: „Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, umieszczając w kościele pw. NMP Królowej Polski tablicę upamiętniającą mord na profesorach lwowskich, w żadnym wypadku nie chciało doprowadzić do zaostrzenia stosunków polsko-ukraińskich i wywołania złego wrażenia na Ukrainie. (...) Nie chcę, aby nasze upamiętnienie mordu profesorów lwowskich,

niosło ze sobą złe emocje, zamiast szacunku, refleksji, pamięci i wybaczenia. Dlatego działając w dobrej wierze, zmienimy napis. Z szacunku i pamięci o pomordowanych oraz dla władz Świdnicy i władz kościelnych, które w pośredni sposób zostały wciągnięte w te niesmaczne rozgrywki”.



MIROSLAW JAROSZ

**Na tablicy zamiast słów „przez hitlerowski batalion Nachtigall” jest teraz napisane „przez hitlerowców”**

## Dzień skupienia dla młodzieży

**KŁODZKO.** Ks. Dominik Wargacki, diecezjalny duszpasterz młodzieży, zaprasza młodych na 10 i 11 grudnia do klasztoru mniszek kłarskich. Początek w sobotę o 10.00, zakończenie w niedzielę o 16.00. Organizatorzy gwarantują wyżywienie i zakwaterowanie. Proszą jednocześnie, aby przywieźć ze sobą Pismo Święte, różaniec, przybory do pisania i śpiwór. Koszt 35 zł. Duszpasterze młodzieży i katecheci mogą zgłaszać chętne osoby do 5 grudnia telefonicznie: nr 74 8320864 lub emailem: dominik-wargacki@wp.pl.



MIROSLAW JAROSZ

## Sprostowanie

W numerze 46. świdnickiego GN błędnie podaliśmy datę kolejnego spotkania Diecezjalnej Szkoły Duchowości. Sesja „Jak rozpoznać i wypełnić wolę Bożą? Droga z Janem Chrzycielem” odbędzie się **10 i 11 grudnia** w Ząbkowicach Śląskich. Zapisy: 74 85 64 413 lub 609 830 588.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## Uroczystość Chrystusa Króla w Dzierżoniowie

## Tam jestem bardziej potrzebny

Ten odpust parafialny na długo pozostanie w pamięci wiernych. Towarzystwo mu pierwsze, nie tylko w parafii, ale i w Dzierżoniowie, **święcenia kapłańskie.**



W święceniach uczestniczyło ponad 40 kapłanów z Europy i Afryki

Święcenia prezbiteratu odbywają się zazwyczaj wiosną w kościołach katedralnych. Są jednak sytuacje szczególne i tak było w tym przypadku. 19 listopada bp Adam Bałabuch udzielił święceń kapłańskich w dzierżoniowskim kościele Chrystusa Króla Krzysztofowi Zębikowi ze zgromadzenia kombonianów.

– To było jedno z najważniejszych wydarzeń w historii naszej wspólnoty – wyjaśnia proboszcz, ks. Krzysztof Ambrożej. – Święcenia kapłańskie są dla całego Kościoła. Parafia jest częścią Kościoła powszechnego, dlatego tym bardziej się cieszymy, że nasza mała wspólnota ma swój udział w tym powszechnym Kościele. Krzysztof Zębik, który stąd pochodzi, będzie posługiwał w Afryce albo gdziekolwiek zostanie posłany. Dla nas to zaszczyt, chwała i zobowiązanie. Żartowałem nawet z parafianami, mówiąc: „zobaczcie, przez kilka godzin nasz kościół będzie jak katedra”.

Wobec wydarzenia, jakie miało stać się udziałem wspólnoty, wierni przez trzy dni, od 16 do 18 listopada, przygotowywali się pod-

czas specjalnych rekolekcji. Prowadził je o. Maciej ze zgromadzenia misjonarzy kombonianów. Wspólnota przygotowywała się również materialnie – wyremontowano prezbiterium kościoła.

Parafia Chrystusa Króla w Dzierżoniowie faktycznie jest dość niezwykła. W tym roku już drugi parafianin został wyświęcony na kapłana. W przyszłym roku będzie następny, a w seminarium przygotowuje się czterech kolejnych. – Myślę, że jest w tym między innymi zasługa żarliwej modlitwy naszych parafian – wyjaśnia proboszcz. – Do Towarzystwa Przyjaciół naszego seminarium należy już ok. 60 osób. To jest dobre zaplecze zarówno dla seminarium, jak i dla wszystkich pracujących już kapłanów.

– Dzisiejsze wydarzenie jest pięknym świadectwem, że diecezja służy także potrzebom misyjnym i wspólnotom zakonnym – mówił podczas uroczystości bp Adam Bałabuch, a zwracając się do nowego kapłana, doradzał: – Wypełniaj tak swoją misję, aby inni patrząc

na twoją posługę, mogli powiedzieć „oto Chrystus”. I nie uważam tych słów za przesadne. Bo każdy chrześcijanin ma swoim życiem odzwierciedlać Chrystusa. A cóż dopiero kapłan.

Ks. Krzysztof Zębik, jak sam opowiada, drogę do kapłaństwa miał dość długą i krętą. Wstąpił do seminarium duchownego we Wrocławiu 11 lat temu. Jednak już od początku czuł, że chce czegoś więcej. Po dwóch latach poznał ojców kombonianów, którzy pracują na misjach w Afryce. Poszedł do nich i wyjechał na Czarny Ląd, by tam przygotowywać się dalej do kapłaństwa. Praca w skrajnie trudnych warunkach nie zniechęciła go. Przeciwnie, utwierdził się w przekonaniu, że właśnie tego szuka. – W Polsce raziło mnie trochę, że ludzie, którzy mają kapłana na każde żądanie, nie korzystają z tego – opowiada ks. Krzysztof. – W Afryce są tacy, którzy chcieliby korzystać z posługi kapłańskiej, a nie mają jej. Uznałem, że tam jestem bardziej potrzebny niż tu.

Mirosław Jarosz

## zapraszamy

## Spotkania Małżeńskie

**Od 2 do 4 grudnia** w Ząbkowicach Śląskich odbędą się rekolekcje o charakterze warsztatów dla małżeństw. W czasie ich trwania nie ma tradycyjnych konferencji ani katechez. Odpowiednio przygotowane małżeństwa i kapłani

wprowadzają uczestników do pracy własnej, polegającej na nauce i doświadczeniu dialogu. Praca ta prowadzona jest przez małżonków wyłącznie we dwoje. Żadne sprawy łączące lub dzielące małżonków nie są ujawnianie w grupie. Rekolekcje rozpoczynają się w piątek o 18.00, a kończą

w niedzielę ok. godz. 14.00. Organizatorzy zapewniają zakwaterowanie i wyżywienie. Konieczny jest udział obojga małżonków, bez dzieci, w całości programu. Kontakt i zapisy: Ewa Stolarczyk, 784 91 81 67, informacje: www.spotkaniamałżeńskie.pl.

## Czytając katechizm



postscriptum

**ROBERT KAŚKÓW**

dyrektor liceum, samorządowiec

## Więcej niż materia

W Księdze Rodzaju czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę”. Na pytanie, „kim jest człowiek?”, Biblia odpowiada: obrazem Boga. Z kolei na to samo pytanie Ludwik Feuerbach odpowiedział: „człowiek jest tym, co zje”. Zdaniem niemieckiego filozofa, człowiek jest tylko materią, zbiorem pierwiastków, tablicą Mendelejewa. Kiedy mam do wyboru te dwie odpowiedzi, zdecydowanie wybieram wersję biblijną. Jakoś trudno mi sobie wyobrazić, że jestem tylko materią, częścią przyrody i niczym więcej. A co z moją duszą, moimi przeżyciami i całym wewnętrznym światem? Przecież obok materii jest we mnie jeszcze „żywy” duch. Człowiek to zaiste niezwykła istota! – jestem o tym głęboko przekonany. Ta niezwykłość nie pochodzi ze świata materii. Intuicja odpowiada mi, że ma to związek z faktem, iż jako ludzie jesteśmy częścią obrazu Boga, nosimy w sobie Jego znak. To sprawia, że jesteśmy istotami niezwykłymi, obdarowanymi rozumem, miłością, wolnością i zdolnością do tworzenia „nowych światów”. Szczególnie ten ostatni dar cenię sobie wysoko.

Katecheza niedzielna:  
„Człowiek – obraz Boży”



– Z zabawek to my już nigdy nie wyrośniemy – zapewniają Jolanta i Janusz Grzędowie z Żarowa

## SPÓŁCZEŃSTWO.

Przerażenie rodzi się nie tam, gdzie jest miłość, ale tam, **gdzie jest niewiedza.**

tekst i zdjęcia

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

roman.romaszczuk@gosc.pl

**J**ulianna była już zmęczona życiem. Miała 86 lat i bardzo chciała wracać do domu Ojca. Przeżyła tak wiele, przeżyła ponad ludzkie siły, przeżyła w fabryce śmierci. Dwa i pół roku w Auschwitz to o wiele za długo, żeby cieszyć się normalnym życiem. Wtedy zamieszkała u swego syna, Janusza. Cieszyła się, że zbliża się dzień, ten dzień, najważniejszy ze wszystkich. Brama.

### Literki miłości

– Mama nie umiała się na początku znaleźć w naszym domu – wspomina Janusz Grzęda, ojciec trójki dzieci, Asi, Marcina i Ani. – Była zaskoczona klimatem w rodzinie – dodaje i przerywa, żeby odebrać pocałunek i wysłuchać szeptanego wyznania młodszej córki „Kocham cię, Tato”. – Patrzyła na nas kłęczących na dywanie, obłożonych lalkami, czytających książeczki, tańczących i nie mo-

# Magister to za mało

gła uwierzyć, że to naprawdę przydarzyło się jej synowi – wspomina.

Kiedy urodziło się trzecie dziecko Grzędów, żona Janusza, Jolanta, miała 39 lat. Różnica między córkami wynosiła 14 lat, a dziesięcioletni Marcin wyrastał powoli z okresu dziecięcego. Gdy kilka lat później babcia z racji wieku i choroby zamieszkała u syna, nie była przygotowana na świat, jaki zastała. Na początku uważnie obserwowała rodziców i pozwalała sobie na spokojny dystans wobec tego, co działo się w domu. Szybko jednak dała się ponieść uczuciom. Tym, które tak żywiołowo wyrażała najmłodsza wnuczka. Pozwoliła na miłość. Tę, która nie liczy się z konwenansami i powściągliwością. Tę, która

daje sobie prawo do istnienia zawsze i wszędzie. Bo jest najważniejsza pod słońcem. – Pod słońcem? Tylko tyle? Tak mało? – wtrąca Jolanta. – W całym kosmosie i na wieczność! – zapewnia.

– Nasze dzieci z trudem uczą się pisania literek: „M”, „I”, „Ł”, „O”, „Ś”, „Ć”, natomiast są niezrównane w wyrażaniu ich znaczenia – mówi matka Ani, dzisiaj dwunastolatki, która urodziła się z zespołem Downa. – Lalki, zabawki i czułość okazywana bez skrepowania będą nam towarzyszyć do końca naszych dni. Na zawsze pozostaniemy młodzi. Zarówno tu na ziemi, jak i kiedyś, daj Boże, w niebie – uśmiecha się i jest już gotowa do pieszczoty z córeczką.

## Za drutami

Julianna tęskniła za swoim domkiem w Piotrowicach. Tutaj, na osiedlu w Żarowie, było może i wygodnie, ale brakowało jej wolności, co na wsi. Mieszkała w bloku. – Znowu w bloku – kojarzyła bezwiednie i przed oczami stawały jej sceny z Auschwitz: przerażenie w oczach matek rozdzielanych z ich dziećmi, okrutna nienawiść Niemców katujących omdlałą więźniarkę, potworny głód i kruszyny chleba ciułane tygodniami, by wreszcie mógł powstać różaniec. Dosyć. Dłonie automatycznie zaciskały się na paciorkach. – Jest Bóg, jest nadzieja – szeptała i ze łzami patrzyła na tulącą się wnuczkę. – Oni nie pozwoliliby ci żyć – przeżyłoby przez myśl.

## Strach zabiera serce

– Nie chcieliśmy robić badań prenatalnych przed narodzinami dziecka – Jolanta wraca do wydarzeń sprzed lat. – Tak jest łatwiej przygotować się na przyjęcie każdego dziecka, któremu daliśmy życie i które otrzymaliśmy od Boga. Prezentów się nie wybiera... A gdybym wiedziała, że moje dziecko urodzi się z zespołem Downa? Co bym zrobiła? – zawieszła głos. – Najokrutniejszy jest strach przed nieznanym. To pod jego wpływem ludzie potrafią robić zarówno głupie, jak i podłe rzeczy. Strach odbiera nam nie tylko rozum, on zabiera też serce. Każde działał wbrew instynktowi macierzyństwa, wbrew życiu – diagnozuje.

Gdy urodziła się Ania, było wiadomo, że coś jest nie tak. Nie wiadomo tylko, jak bardzo i czy na pewno w kierunku wady genetycznej. – Otrzymaliśmy skierowanie na badania genetyczne do Wrocławia – mówi Janusz. – Wspokimanie na wynik to trudna próba. Żle wspokimamy lekarzy i pielęgniarki, którzy się nami zajmowali. Ich obojętność, czasami litość i dystans do nas bardzo bolały. Gdy było już pewne, że Ania ma wadę genetyczną, skończyło się na suchym komunikacie i przedstawieniu całej listy chorób, na które będzie chorować. To było bardzo smutne doświadczenie – wraca do bolesnych wspomnień.

Powrót do domu z niecodzienną wiadomością o Ani to kolejna próba. Tym razem dla rodzeństwa. Nastolatka przyjęła siostrę z lekką treścią. W końcu nie dość, że to taka kruszynka, to jeszcze z genetyczną niespodzianką. Brat wyjątkowej siostry bał się tylko, żeby nie umarła. Musiało upłynąć trochę czasu, żeby dał się przekonać, że siostrzyczce nic nie grozi.

Zespół Downa okazał się też sitem, którego próby nie wytrzymało wielu znajomych. – Nie oskarżam ich. Staram się zrozumieć – zapewnia Janusz i znowu na chwilę milknie, bo Ania domaga się ojcowskiej uwagi. – Nie wiedza, brak kontaktu czy stereotypy na temat jakiegokolwiek niepełnosprawności bardzo obciążają nasze społeczeństwo – wyrokuje.

– Zresztą sama ulegałam podobnym opiniom, zanim urodziłam Anię – przyznaje Jolanta obsypując uściskami przez córkę. – Nasze słońce! – zwraca się do córki.

## Owoce życia smakować

Julianna tuliła do swego serca Anię. Już rozumiała jej słowa i już była gotowa przyjąć czułość. Więcej – cieszyła się jej intensywnością. Żadne z pozostałych siedmiorga wnucząt nigdy nie kochało jej tak jak ta najmłodsza. Pewnie dlatego z wdzięcznością patrzyła na swego syna, Janusza. – Mój Boże, przecież ja go urodziłam, gdy miałam 42 lata! – mruzczała, zerkając w stronę obrazu Serca Jezusowego. On jednak nie kochał jej nigdy tak gorąco jak Ania. – Bo nie był wybrany tak jak ta pieszczoszka – tłumaczyła sobie, a w głosie pobrzmiwała nutka pretensji do Stwórcy.

## Jezus jest tu

– Trochę żałuję, że Ania nie urodziła się jako pierwsza – wyznaje Jolanta. – To dziecko nauczyło nas tak wiele, że teraz zupełnie inaczej patrzymy nie tylko na życie, ale i na innych ludzi – zapewnia obściskiwana przez córeczkę. – Tyle czułości, ile od niej otrzymujemy, nigdy nie dały nam pozostałe dzieci. Tak szybko zajęły się sobą, a koledzy i koleżanki stali się ważniejsi niż „starzy”.

– Magistrem matematyki to Ania nie będzie nigdy, to prawda, ale już dzisiaj i na zawsze jest profesorem miłości – komentuje Janusz i przyznaje, że gdyby nie Ania, nie byłby tak blisko Boga jak jest dzisiaj.

Rodzice opowiadają teraz historie z Anią w roli głównej. Wzruszają się, wertując album ze zdjęciami z Pierwszej Komunii Świętej. – Ania wróciła do ławki i przyciskając dłonie do serca powiedziała: „Mamusiu, Pan Jezus jest już tutaj” – z trudem wysławia się Jolanta. Łzy jak zwykle nie pomagają w rozmowie.

Grędomie wspominają także wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne, szkolne przyjaźnie, uroczystości kościelne, zajęcia w szkole, którą nie tylko Ania, ale znakomita większość pozostałych uczniów traktuje jako spełnienie marzeń, a nie ciężar i karę.

Rodzice nie przemilczają też trudnych kwestii. – Bywają ciężkie dni. Wtedy Ania jedzie na dzień do swojej koleżanki. Ja najpierw się cieszę czasem swobody, ale już po kilku godzinach tęsknię. Bo tam, gdzie jest Ania, jest życie! – zapewnia matka. Janusz za to mówi o niepokojach o przyszłość najmłodszego dziecka: – Bo ona na zawsze dzieckiem pozostanie. Pewnie bardziej niż dzisiaj samodzielny, ale nigdy nie dość, by zamieszkać osobno.

## Stacja nad grobem

Julianna umarła trzy lata temu w wieku 88 lat. Ostatnie dwa lata życia mieszkała z rodziną Janusza i Jolanty. Dwa lata, czyli tyle, ile męczyli ją naziści. Umierając, wiedziała jednak, jak smakuje niebo. Nie szła w nieznaną, bo miała przy sobie Anię. Jej miłość okazywaną odważnie i bezwarunkowo. Teraz wiedziała już na pewno, że tam w Auschwitz wymodliła nie tylko życie dla siebie, ale także piękną śmierć. Oswojona przez czułość najmłodszej wnuczki. ■

## Bez litości



Rozmowa z **Hanną Ciachowską**, mamą Darii.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK:** Pani także miała takie trudne doświadczenia ze służbą zdrowia?

**HANNA CIACHOWSKA:** – Wprost przeciwnie. Zarówno lekarze, jak i pielęgniarki okazali mi życzliwość. Przekonywali, że opieka nad dzieckiem z zespołem Downa nie jest taka trudna, że te dzieci dają wiele miłości i sprawiają mnóstwo radości. Niemniej szkoda, że w szpitalu nie było wtedy psychologa, który dodałby nam wszystkim jeszcze więcej otuchy.

**Rodząc Darię, miała pani czterdzieści lat, mogła się więc pani spodziewać, że dziecko może być z wadą genetyczną?**

– To mit, że ciążę w późnym wieku są bardziej narażone na takie niespodzianki. Dzieci z wadą genetyczną rodzą także dwudziestolatki. Tylko statystycznie wychodzi, że w późniejszym okresie życia matki jest takich przypadków więcej, bo wtedy też rodzimy o wiele mniej dzieci w ogóle. Zresztą po Darii urodziłam jeszcze zdrowego Mateusza!

**Państwo troszczy się o was?**

– To, co nas spotyka, to nieustanne upokorzenia. Począwszy od żebraczych zasiłków (520 zł), poprzez system orzecznictwa (na komisję dziecko z zespołem Downa staje np. co dwa lata), a na medialnych nagonkach skończywszy. Tak, media stwarzają wrogi klimat w społeczeństwie, które walczy ponoć o tolerancję. Dzisiaj opinie, że jesteśmy nienormalni, że pozwoliliśmy się urodzić naszemu dziecku, i pytania o to, ile kosztuje podatków opieka nad niepełnosprawnymi, zdarzają się coraz częściej. Nie potrzebujemy litości, ale szacunku i akceptacji.

**Czuje się pani bohaterką?**

– Jestem zwyczajną matką. Właśnie: przede wszystkim matką, czego dzisiaj młode kobiety zdają się nie doceniać. Coraz częściej traktują macierzyństwo najpierw jako przeszkodę w samorealizacji i bogaceniu się, a potem jako luksus i dodatek do osiągniętych celów. ■



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Tylko miłosierni miłosierdzia dostąpią (por. Mt 5,7) – ostrzega nasz Pan. Bez wątpienia każdy z nas jest wezwany do tego, by realizować to wezwanie w życiu własnym, a przez to przyczynić się, by świat mógł doświadczać Bożego miłosierdzia.

Najpierw trzeba nam modlić się o miłosierdzie dla świata. potem starajmy się przez nasze słowa okazywać miłosierdzie innym. Niech niosą one nadzieję, pociechę, wybaczenie i serdeczność.

Niech będą słowami błogosławieństwa, a nie złożeń.

Świat czeka także na nasze czyny miłości.

Są one nie tylko znakiem naszej osobistej wrażliwości, ale służą także Bogu, który przez naszą postawę może okazywać swoją miłość potrzebującym.

**Służba miłosierdzia to wielka szansa w naszych czasach,**

**by ewangelizacja miała siłę przemawiania do serc,**

**by szerzyła się prawda o Ojcu, który jest w niebie,**

**o Jego miłości do stworzenia i o miłosierdziu ogarniającym nas jak ocean.**

**Ofiarne służmy ludziom, módlmy się za nich i towarzyszy im w trudnym czasie,**

**a reszty dokona w nich sam Duch Święty.**

Specjalnie dla GN

## Dzień Pracownika Socjalnego

# Duchowy fundament

Instytucje to tylko narzędzie pomocy, **istotą jest wrażliwość i współczucie.**

Już 18 listopada pracownicy so-  
cjalni powiatu świdnickiego świętowali swój dzień, który w kalendarzu połączono z Dniem Życzliwości (21 listopada). Święto ludzi zaangażowanych instytucjonalnie w pomoc potrzebującym (bezdolnym, dzieciom, chorym, rodzinom dysfunkcyjnym) po raz pierwszy obchodzono w tak uroczysty sposób. Były życzenia, występy artystyczne chóru Pryma Voce z III LO w Świdnicy oraz zespołu WordPick z gimnazjum w Jaworzynie Śląskiej oraz Msza św., której przewodniczył bp Ignacy Dec. W homilii biskup przypomniał, że właściwa opieka i pomoc muszą uwzględniać także wymiar duchowy człowieka. – Jednak by wzmacniać potrzebujących wewnętrznie, konieczne jest, by samemu doświadczać działania Bożego



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– mówił, a tym samym wychodził naprzeciw oczekiwaniom organizatorki spotkania Alicji Synowskiej, wicestarosty powiatu świdnickiego. – Dobry pracownik socjalny to ktoś, kto posiada zdolność rozumienia drugiego człowieka, głęboką wrażliwość, budzi zaufanie, jest tolerancyjny i solidaryzuje się z ludźmi po-

**Terapeutka Anna Sochocka-Suchara z podopiecznymi Domu Dziennego Pobytu w trakcie pielgrzymki do Wambierzyc**

trzebującymi. Przemoc, cierpienie, bieda – to codzienna rzeczywistość pracownika socjalnego, który musi umieć sobie z tym poradzić – mówiła.

– Dzisiaj dziękujemy wszystkim, którzy na co dzień rzetelnie i z wytrwałością wykonują swoje obowiązki – do-

dał Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. **xt**

## Nowy dach na kościele w Woliborzu

### Dla wnuków

Ciesz się, że pogoda w tym roku jest łaskawa i nowy dach może podziwiać sam biskup.

Odbijając się tych dniach wizytacja kanoniczna w parafii Dzikowiec to dobra okazja, by parafianie mogli podsumować ostatni okres życia wspólnoty. Szczególnie powody do radości mają mieszkańcy Woliborza, w którym znajduje się kościół filialny. – Właśnie zamknęliśmy bardzo ważny i trudny etap naszych prac – mówi Władysław Jugowiec, wiceprzewodniczący rady parafialnej. – Trzy lata temu wymieniliśmy krokwie, potem wypiękniał hełm naszej wieży, teraz cieszymy się nowym dachem – podkreśla. – Dachy kościelne mają swoją specyfikę – zaznacza Adam Braun, szef firmy ciesielsko-dekarskiej

wykonującej prace. – Zazwyczaj są one wysokie, mają skomplikowany układ załamań i płaszczyzn, co komplikuje wykańczanie takich prac – wyjaśnia, wspominając dachy na klasztorze w Bardzie czy na bazylice strzegomskiej, a pytany o specyfikę pracy w Woliborzu, mówi: – Ciesz się, że ten remont to nie tylko sprawa księ-

dza, ale przede wszystkim samych mieszkańców. Rzadko się zdarza, by tak wielu przychodziło do pomocy przy budowie.

– Wielu jest takich, którzy mają serce do naszego kościoła – dodaje Władysław Jugowiec. – Począwszy od sołtysa, Wojciecha Kutery, przez Edwarda Kalinowskiego czy Leszka Kokoszkę... zresztą lista byłaby naprawdę długa. O czym to świadczy? Że mamy świadomość, że robimy to nawet nie dla siebie, tym bardziej nie dla księdza, ale przede wszystkim jako wyraz nadziei, że i nasze wnuki będą się tu modliły – podkreśla. **rt**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**– Nasz dach gotowy, teraz kolej na kościół w Dzikowcu – mówi Władysław Jugowiec**

O roli żony w życiu parafii i wrażliwości na ks. Piotra Skargę mówi świdnicki pastor **ks. Waldemar Pytel**.

Jubileusz ordynacji w parafii ewangelicko-augsburskiej

# Blisko, coraz bliżej

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Jest Ksiądz duchownym, ale luteranie nie uznają kapłaństwa za sakrament.**

**Ks. WALDEMAR PYTEL:** – Rzeczywiście, protestanci nie uznają kapłaństwa za sakrament, natomiast duchownym zostaje się przez obrzęd święceń, zwany inaczej ordynacją. Jest to obrzęd jednorazowy, którego skutki na trwałe pozostają w tożsamości człowieka.

**Łatwo jest podjąć decyzję o wyborze drogi powołania na duchownego?**

– Wyborowi posługi duchownego we wspólnocie zawsze towarzyszy niezwykła euforia. Kiedy rozpoczyna się pracę duszpasterską, ma się wrażenie, że pozjadało się wszystkie rozumy. Dopiero zderzenie z twardą rzeczywistością oczyszcza i porządkuje motywacje, ambicje i plany. Dlatego z roku na rok z dużą pokorą podchodzi się do tego powołania i tej służby.

**Dwadzieścia pięć lat temu był Ksiądz ordynowany, co zostało w pamięci z tamtego dnia?**

– Niezwykła bojaźń Boża. Dociera bowiem do człowieka ciężar odpowiedzialności, jaki się na siebie bierze. Mimo iż nasze Kościoły kładą wielki nacisk na powszechne kapłaństwo wiernych, to jednak pastorom towarzyszy szczególna świadomość powołania, jakie idą pełnić.

**Jaką pozycję we wspólnocie luteranckiej ma pastor?**

– Tak jak w Kościele katolickim, tak i u nas skończył się już czas, gdy autorytet duchownego był niepodważalny przez sam fakt pełnienia tej szczególnej roli w Kościele. Czasy się zmieniły i przyniosły nowe podejście do duchownych. Dzisiaj na szacunek i prestiż trzeba sobie zapracować swoją postawą, solidarnością ze wspólnotą czy profesjonalizmem w wypełnianiu zadań związanych z posługą.

**A synowie pójdą w ślady ojca?**

– Interesuje to także niektórych moich parafian (*śmiech*). Oczywiście, rodzina pastora ma świadomość, że jest uważnie obserwowana i że budzi zainteresowanie członków wspólnoty. Tradycyjny wzór żony pastora to kobieta, która jest przykładaną małżonką i matką, prowadzi dom otwarty na wszystkich potrzebujących wsparcia. W moim wypadku dużym ułatwieniem dla nas wszystkich jest to, że żona pracuje w parafii, a także synowie są zaangażowani w jej życie. Zatem moja rodzina czuje bardzo dobrze, gdzie i jak bije puls całej wspólnoty. Wiąże się to z naturalną harmonią między wspólnotą a moją rodziną. Nie jest to wcale takie oczywiste, bo niekiedy żony pastorów wykonują zawody zupełnie niezwiązane z parafią. Z drugiej strony, jak w każdej rodzinie – a nasza parafia to taka duża rodzina – bywają sytuacje jakiegoś napięcia czy konfliktu, które mobilizują nas do szukania nowych rozwiązań i odpowiedzi na pojawiające się problemy.

**Nie czuje się Ksiądz raczej menedżerem sławnego zabytku UNESCO niż duchownym?**

– Jestem przekonany, że duchowni wszelkich denominacji mają z tym dzisiaj poważny problem. Muszę przyznać się, że bywają takie okresy, gdy mówię sobie wprost, że obowiązki gospodarza Kościoła Pokoju spychają na margines moje zaangażowanie duszpasterskie. Jeśli dojdą do tego obowiązki pozaparafialne na rzecz diecezji i całego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, to naprawdę bywa nieciekawie.

**A czy ks. Piotr Skarga nie psuje Księdzu jubileuszu?**

– Nie. Wprawdzie rada synodalna, której jestem przewodniczącym, wydała na wniosek synodu oświadczenie dotyczące wątpliwości co do uhonorowania przez Sejm ks. Piotra Skargi, które szeroko komentowano, jednak ja sam nie mam



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Ks. Waldemar Pytel**

Rocznik 1958, ordynowany 30.11.1986 r., mąż Bożeny, ojciec dwóch synów, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Świdnicy, zastępca ewangelickiego biskupa diecezji wrocławskiej, prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Jubileusz będzie obchodzony 30 listopada o 17.00 w Kościele Pokoju.

większego problemu z uznaniem zasług ks. Piotra Skargi dla Rzeczypospolitej. Jako Polak uważam, że ta postać była ważna i odegrała istotną rolę na pewnym etapie naszej narodowej historii. I to nie budzi moich zastrzeżeń, ale już z ideą państwa jednowyznaniowego, którą skądinąd rozumiem, oczywiście się nie zgadzam. Ostatecznie wydaje się, że Sejm zachował się w tym wypadku jak słoń w składzie porcelany, czym sprowokował reakcję synodu. Ale tak naprawdę mamy dzisiaj o wiele poważniejsze problemy, którym jako chrześcijanie musimy stawić czoła.

**Może zatem luteranie mają problem ze swoją tożsamością w tak katolickim kraju?**

– Ja sam jestem daleki od traktowania parafii jako obłądzonej

twierdzy. Mój model duszpasterstwa i obecności luteran wśród braci katolików jest jak najbardziej otwarty, o czym można się przekonać, śledząc zarówno rytm życia parafii, jak i harmonogram wydarzeń w Kościele Pokoju. Troska o tożsamość, tak jak ją ja rozumiem, nie polega na zamknięciu się w czterech ścianach i biadoleniu, że nic nie możemy, bo jest nas taka garstka. Żywię przekonanie, że pielęgnowanie tożsamości to dzielenie się swoim doświadczeniem, historią, rozumieniem świata i Boga ze wszystkimi, którzy są na nas otwarci.

**Luteranie są otwarci; czy katolicy z tego korzystają? Pytam o ekumenizm.**

– Jako członkowie Kościoła powszechnego mamy obowiązek składać świadectwo naszej wiary w Jezusa Chrystusa. Dobrze, że możemy to czynić wspólnie, a nam w Świdnicy się to udaje. W ten sposób stajemy wobec świata i siebie nawzajem, żeby głosić najpierw jedność przez wzajemny szacunek, otwartość i dialog, co nie wyklucza mądrego i inspirującego różnienia się. Niektórzy podkreślają, że ta współpraca powinna być na co dzień. Ja jednak myślę, że świat oczekuje wyraźnych znaków jedności, ale by je zauważył, one nie mogą mu spowszednieć.

**Widzi Ksiądz niewykorzystane okazy, by katolicy i luteranie byli ze sobą jeszcze bliżej siebie?**

– Jestem przekonany, że warto byłoby wypracować jakąś formę wspólnego świadectwa podczas najważniejszego wydarzenia roku liturgicznego: Wielkanocy. Wciąż niewykorzystaną szansą na rozwój ekumenizmu jest istnienie w Świdnicy seminarium duchownego. Osobiście czekam na moment, kiedy katolicki duchowny będzie mógł wygłosić kazanie podczas Święta Reformacji. Na razie jednak moja wspólnota nie jest jeszcze na to gotowa. ■

## PANORAMA PARAFII św. Mikołaja w Świebodzicach

## Mikołaj jak sąsiad



ZDJEŃCIE MIROSŁAW JAROSZ

Jak mało gdzie tutejszy kościół stanowi **prawdziwe serce miasta.**

Spółeczność tutejszej parafii tworzą w większości ludzie w średnim wieku i starsi. Kościół leży w samym środku miasta, a wierni mają do niego nie dalej niż kilometr. Większość mieszka po prostu „po sąsiedzku” i chętnie z tej bliskości korzysta. To tutejsza specyfika. Frekwencja jest na tyle duża, że w powszednie dni odprawiane są tu aż trzy Msze św. Ławiej prowadzić również duszpasterstwo dzieci. Nigdy nie brakuje ich np. w pierwszy piątek miesiąca, kiedy odprawiane są wieczorem dwie Msze św. – Tak liczny udział wiernych w pierwsze piątki to tutejsza tradycja – wyjaśnia proboszcz ks. Jan Gargasewicz. – Wprowadził ją mój poprzednik ks. Augu-

styn Nazimek, który w tym roku przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zarówno ja, jak i wierni jesteśmy mu wdzięczni za 27 lat wytężonej pracy.

### Korona dla Maryi

Przy parafii działa m.in. Bractwo św. Józefa, róża sybiracka, róża różańcowe, ministranci, ZHR i schola dziecięca. Od niedawna za sprawą nowego proboszcza funkcjonować zaczęły również grupa modlitewno-pielgrzymkowa, wolontariat, grupa i schola młodzieżowa oraz – co jest rzadkością – róża dziecięca. – Chcę, by dzieci były ważne w naszym duszpasterstwie – mówi ks. Jan. – Jeżeli nikt nie zajmie się nimi odpowiednio wcześniej, w kolejnych latach może być już za późno na dobrą formację. A przecież to one stanowią o naszej przyszłości.

Dobrze rozwija się wspomniana grupa modlitewno-pielgrzymkowa, do której należą ludzie w każdym wieku. W ostatnich miesiącach byli już razem w Pradze, Licheniu i Stroniu Śląskim. Teraz planują odwiedzić Legnicę i Legnickie Pole.

Nowością, jaką planuje nowy proboszcz, są nabożeństwa fatimskie. Przygotować do nich ma już tegoroczny Adwent, a w przyszłym roku specjalne rekolekcje. Nabożeństwa będą co miesiąc od maja do października. Figura przywieziona z Fatimy już znajduje się w parafii. Obecnie wierni zbierają kosztowności, by przygotować jej złotą koronę.

### Mówią wieki

Kościół parafialny św. Mikołaja ma imponującą, prawie 800-letnią historię. Nie sposób jej tu opisać. Wymieńmy jedynie kilka faktów. Świątynię konsekrowano w 1228 r. Nadano jej imię patrona kupców, gdyż miasto w tamtym okresie żyło głównie z kupiectwa. Przebudowę, ze stylu romańskiego na gotycki, kościół

przeszedł w roku 1450. Wieki XVI i XVII to rosące wpływy religii luteranckiej w Europie. Początkowo luteranie i katolicy razem dzielili kościół, w którym odprawiano zarówno nabożeństwa katolickie, jak i luteranckie, używając przy tym tych samych szat i naczyń. Jednak z biegiem czasu liczba protestantów na tyle wzrosła, że wypędzono z miasta katolickiego proboszcza. Katolicy odzyskali kościół po wielu latach na mocy pokoju westfalskiego. Tragicznie w historii zapisał się rok 1774. Wtedy z wielkiego pożaru ocalało jedynie prezbiterium oraz gotycka wieża zachodnia. Kościół odbudowano dopiero 40 lat później w znacznie skromniejszej formie ze względu na niewielką liczbę świebodzickich katolików.

Świebodzicka społeczność ma swoją dobrą specyfikę. Na pewno jest mniej zlaicyzowana niż oddalony zaledwie o kilka kilometrów Wałbrzych. – Myślę, że to duża zasługa znakomitych kapłanów, którzy trafili tu po wojnie – przekonuje ks. Jan. – Na szczególną pamięć zasługują: tutejszy proboszcz ks. Lorek, prześladowany i więziony przez wiele lat przez władze komunistyczne, oraz ks. Lach.

**Mirosław Jarosz**

**Już w przyszłym roku na ulicach Świebodzic będą odbywały się nabożeństwa fatimskie**  
**POWYŻEJ: Znajdująca się kilkadziesiąt metrów od kościoła figura Jana Pawła II stała się już rozpoznawalnym symbolem miasta**

### Zapraszamy na Msze św.

**DNI ŚWIĄTECZNE: 7.30, 9.00, 10.15, 11.30, 13.00, 18.00**  
**DNI POWSZEDNIE: 7.00, 9.00, 18.00**

### Zdaniem proboszcza



– Dziś potrzebna jest bezpośrednia praca z ludźmi. Do wiary mogą przekonać jedynie czyny. Trzeba być

autentycznym w tym, co się robi. Ludzie szybko wychwycają wszelki fałsz. Ta parafia, podobnie jak wiele innych, jest bardzo zróżnicowana. Są ludzie bardzo oddani Kościołowi oraz obojętni. Istnieje relatywizm religijny. Ale myślę, że dzięki pracy mamy szanse przywrócić Kościołowi wielu ludzi. Na pewno musimy zaczynać jak najwcześniej. Pragnienie dobrego życia należy budzić właśnie w dzieciach. Bardzo mnie cieszy, że tak wiele osób przychodzi tu do kościoła w dni powszednie. Tym bardziej że większość osób przystępuje do sakramentu pojednania i przyjmuje Eucharystię.

**Ks. Jan Gargasewicz**

Rocznik 1960. Świącony w 1986. Wikary w Wiązowie, Boguszowie-Gorcach, Strzegomiu. W latach 1997–2011 proboszcz w Dobromierzu, obecnie w Świebodzicach. Od 2004 wicedyrektor Świdnickiej Caritas. Kanonik honorowy Świdnickiej Kapituły Katedralnej.

